

Poniedziałek wielkanocny

I zobaczyłem pomiędzy tronem a czterema Istotami żyjącymi i pomiędzy Starszymi stojącego Baranka, jakby zabitego. Miał on siedem rogów i siedmioro oczu, które są siedmioma Duchami Boga, posłanymi na całą ziemię. Wtedy On podszedł i wziął zwój z prawej ręki Tego, który siedział na tronie. A gdy wziął zwój, cztery Istoty żyjące i dwudziestu czterech Starszych upadło przed Barankiem. Każdy z nich miał harfę i złote czasze pełne kadzideł, które są modlitwami świętych. I taką nową pieśń śpiewają: Jesteś godny wziąć zwój i otworzyć jego pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i swoją krwią nabyłeś dla Boga ludzi z każdego plemienia, języka, ludu i narodu. I uczyniłeś ich dla naszego Boga królestwem i kapłanami, i będą królować na ziemi. Zobaczyłem też i usłyszałem głos licznych aniołów wokół tronu i Istot żyjących, i Starszych, a liczba ich wynosiła miriady miriad i tysiące tysięcy. Mówili donośnym głosem: Baranek zabity jest godny otrzymać moc i bogactwo, i mądrość, i potęgę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. Cztery Istoty żyjące zaś mówiły: Amen, a Starsi upadli i oddali pokłon. *Obj 5,6-14*

Drodzy,

w dzisiejszy, świąteczny poranek zastanawiamy się nad biblijnym fragmentem, który na pierwszy rzut oka niezbyt pasuje nam do radosnego wielkanocnego świętowania. Nie widzimy pustego grobu, zadziwienia ludzi, którzy spotkali Zmartwychwstałego lub dowiedzieli się o cudzie triumfu życia nad śmiercią. Nie ma tu tego całego ziemskiego kontekstu. Dostrzegamy zdecydowanie bardziej odległą rzeczywistość i wsłuchujemy się w słowa, których cel wydawać się może zasadniczo inny niż głoszenie radosnej nowiny paschalnej. Zatem zanim zagłębimy się w ten dzisiejszy fragment janowej wizji skupmy się jeszcze przez chwilę na wielkanocnym poranku i zastanówmy się, jaki przekaz mają nieść dla nas te święta? Myślę, że jest to zawsze ważne pytanie, bo zmusza do refleksji nad moim indywidualnym podejściem nie tylko do Wielkanocy, ale ogólnie do kościelnych świąt. Tradycja, czy świadoma refleksja teologicznej treści? Przyzwyczajenie czy wewnętrzny imperatyw, że jestem tu teraz, lub teraz przed ekranem? Co chcę z tych Świątecznych dni wynieść? Jak chcę je przeżyć? Co mają wnieść do mojego życia lub co mogą w nim zmienić.

Pewnym truizmem i banałem jest stwierdzenie, że są to inne święta, przecież już w zeszłym roku nie były normalne, a można powiedzieć, że były jeszcze bardziej nienormalne. Oprócz osobistych rozterek, od których ten nienormalny czas nie jest wolny dochodzą także myśli o tych spośród nas, którzy zmagają się z chorobą, nie mogąc być dzisiaj w tym miejscu i wspólnie przeżywać świątecznej radości.

Zaburzona zatem jest ta nasza świąteczna radość, przeplatana niepokojem i niepewnością, troską i obawą. Ale paradoksalnie przybliża nas to zarówno do niedzielnego poranka sprzed dwóch tysięcy lat w Jerozolimie, jak też do tych, do których kierowane były słowa pisane przez św. Jana na wyspie Patmos. Bo przecież kolejne dni po egzekucji na Golgocie, to nie był dla apostołów i wszystkich, którym bliski był Mistrz z Nazaretu łatwy czas. Dominował ból, niepewność, niezrozumienie, smutek i żal. Nawet, gdy już rozeszła się radosna wieść przyniesiona przez kobiety – Pan żyje! – to pozostało niedowierzanie i wątpliwości. Również adresaci Księgi Objawienia nie mogli w pełni cieszyć się radosnym poselstwem Zmartwychwstałego. Słowa wizjonera pisane były do ludzi w czasach prześladowań prowadzonych za cesarza

Domicjana. Miały nieść pociechę w chwili zderzenia z cierpieniem i śmiercią za wierność Chrystusowi. Pokazywały inną rzeczywistość, rzeczywistość nieba, rzeczywistość poza wpływami choroby, śmierci, grzechu i tego świata.

W tym dzisiejszym fragmencie Jan zabiera i nas przed Boży tron i ukazuje niebiańską liturgię, pełną śpiewu i kadzideł modlitw. Ale przede wszystkim ukazuje nam Baranka. I właśnie takie przedstawienie Bożego Syna spaja nam Wielki Piątek z wielkanocnym porankiem. Jan pisze: „*I zobaczyłem pomiędzy tronem a czterema Istotami żyjącymi i pomiędzy Starszymi stojącego Baranka, jakby zabitego. Miał on siedem rogów i siedmioro oczu, które są siedmioma Duchami Boga, posłanymi na całą ziemię.*” Baranek zdecydowanie wyróżnia spośród innych niebiańskich postaci. Jego wygląd może zaskakiwać i szokować, ale ważne są dwie rzeczy. Po pierwsze wiadomo, że to jest ten Baranek, Baranek ofiarny, Baranek umierający na krzyżu. O Nim głosiła niebiańska pieśń: „*ponieważ zostałeś zabity i swoją krwią nabyłeś dla Boga ludzi z każdego plemienia, języka, ludu i narodu.*” Chrystus przeszedł to wszystko dla odkupienia ludzkości, ale przede wszystkim dla odkupienia ciebie i mnie. Chwila upodlenia i cierpienia krzyża, została zwieńczona triumfem życia w wielkanocny poranek, a ten triumf jest trwały, jego skutki są trwałe i odczuwalne także dla każdej i każdego z nas. Drugim elementem w wyglądzie Baranka jest siedem oczu i siedem rogów. Siódemka w symbolice biblijnej jest obrazem całości, pełni, kompletności. Czyli znaczy to, że Zbawiciel nie jest ślepy na los żadnego człowieka. Towarzyszy każdemu, jest z nami. Nie odwraca wzroku, ale przeżywa wraz z nami to wszystko, co musimy przeżywać. Był z prześladowanym Kościołem, dodawał sił tym, którzy musieli się mierzyć z cierpieniem i śmiercią z powodu swojej wiary i wierności Ewangelii. Nie jest daleko, jest tuż obok. Działa w nas i poprzez nas.

Baranek przeszedł mękę krzyża, przeszedł przez grób do życia, by żyć z nami, ale także, jak czytamy w dzisiejszym tekście, by otworzyć tajemniczy zwój, niedostępny dla nikogo innego, bo zapieczętowany całkowicie, czyli siedmioma pieczęciami. Otwarty został zwój dziejów ludzkości, dziejów przepełnionych cierpieniem, grzechem, śmiercią. Otwarty po to, by Zwycięzca śmierci, piekła i szatana mógł wpisać weń nową treść, treść życia. Bo ten Baranek „*jakby zabity*” to nie martwy skazaniec wiszący na krzyżu Golgoty, ale żywy, uwielbiony Król królów i Pan panów, Lew z pokolenia Judy, który żyje, a z Nim i ja. Jaka jest zatem ta nowa treść? Nową treścią tego zwoju jest Ewangelia, z tego zwoju dobiega i do nas kwilenie dziecka z Betlejemskiej groty i śpiew aniołów: „Chwała Bogu na wysokościach”, które i dziś rozbrzmiało po pasyjnej przerwie. Treścią są wszystkie słowa i nauki Jezusa streszczające się w tym najważniejszym zdaniu: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne.*” Wreszcie w tym zwoju zapisane zostało wielkopiątkowe „*Wykonało się!*” – wykonało się dzieło odkupienia i przejęcia, wymazania naszych grzechów. Ale tą nową treścią są także, a w niektórych okolicznościach może nawet przede wszystkim słowa Zmartwychwstałego Pana skierowane do kobiet przy grobie: „*Nie bójcie się!*” – Nie bójcie się tego wszystkiego przez co musicie przechodzić, bo jestem z wami.

Chrystus rozpoczął nowy rozdział zwoju, czy księgi ludzkości. Dzięki wydarzeniu Golgoty i pustego grobu nic już nie było takie jak wcześniej. Ale czy to znaczy, że jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki świat stał się rajem? Oczywiście, że nie. Gdyby tak było to niepotrzebne byłyby, wciąż aktualne słowa Chrystusa: „*Nie bójcie się.*” Żyjemy we wciąż niezabawionym jeszcze świecie, ale mimo to w świecie, w którym realizuje się już Boże Królestwo, a my czekamy, by osiągnąć jego eschatologiczną pełnię i dołączyć do wielkiego chóru zbawionych śpiewających: „*Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków.*”

Zatem żyjąc w tym świecie musimy zadać sobie pytanie, które też przyświecało autorowi Księgi Objawienia: W czyich rękach spoczywają ostatecznie losy świata i mój własny los?

W czyich rękach spoczywa przyszłość świata i moja przyszłość? Kto jest Panem: „boski” Domicjan (w tej lub innej historycznie aktualnej postaci), czy jedyny Bóg w Chrystusie?

Różne są problemy, z którymi Kościół, czyli także my wszyscy, musimy się zmagać na danym etapie swojej pielgrzymki przed ostatecznym spotkaniem z Panem. My, jako członkowie Ciała Chrystusowego wyciągamy ze słów Apokalipsy nadzieję, że mimo wszelakich zawirowań Kościół jest bezpieczny, trzymany mocną i kochającą ręką zmartwychwstałego Chrystusa, Baranka Bożego. Chrystus przechodząc przez śmierć, pokonując jej moc, dał nam nadzieję, dał nam nowe życie. Bez względu na to, co dzieje się obecnie w świecie, w czyich rękach jest władza, jaka obecnie panuje potęga, jakie wichry nami targają, Zbawiciel pokazuje nam, że TYLKO On ma pełnię władzy, że On pokonał śmierć i On jest z nami we wszystkich okolicznościach, że On czuwa także nad księgą mojego życia, wpisując w nią swoją treść.

Słowa Objawienia janowego kierowane były nie tylko do Kościoła jako całości, czy do poszczególnych, wymienionych w księdze siedmiu adresatów, one były skierowane do każdego chrześcijanina. Chrystus trzyma w swych rękach Kościół, ale to znaczy przede wszystkim, że trzyma także każde swoje dziecko, ciebie i mnie. Przez to dzisiejsze słowo Chrystus przemawia do każdej i każdego z nas, a Jego przesłanie jest jasne: „kocham cię i trzymam cię mocno w swoich ramionach!” Bez względu, czy przechodzisz właśnie przez „pustynię” swojego życia, jak np. choroba własna lub kogoś bliskiego, czy masz się dobrze, czy źle Pan jest z tobą i nigdy nie wypuści cię ze swoich rąk.

Patrzmy na Syna Człowieczego, który przenika swym spojrzeniem nasze życie: w rodzinie, Kościele, społeczeństwie. Chrystus przenika nasze serca, aby nas podnosić w niedoli. „Jam nigdy nie sam, tak mi mój Pan przyobiegał.” – śpiewamy w jednej z pieśni. Kto jest złączony ze swoim Panem w wierze i w miłości, ten nigdy nie jest sam, nigdy nie jest osamotniony i opuszczony. Dlatego pamiętajmy: Pan jest z nami zawsze, „Jezus żyje, z nim i ja”. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj